

MIRIAM AKAVIA

ur. 1927; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Kraków, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Kraków, II wojna światowa, rodzice, matka, Bronia Weinfeld, ojciec, Hirsch Weinfeld, rodzina, prześladowanie ludności żydowskiej, getto w Krakowie, Adolf Liebeskind, podziemie w getcie krakowskim, aryjskie papiery, Tadeusz Pankiewicz, aptekarz z krakowskiego getta

Getto w Krakowie

Mury [getta] w Krakowie były takie, jak nagrobki na żydowskim cmentarzu, żeby było ciekawiej. Nazywało się getto [Der] jüdische Wohnbezirk [in Krakau] [żydowska dzielnica mieszkaniowa w Krakowie – red.]. Tramwaj przejeżdżał przez to jüdische Wohnbezirk i nie wolno było patrzeć przez okna. Nikt nie reagował, nikt nie pomagał. Znaczący byli ludzie, co pomagali, byli. Ja teraz się zajmuję tymi Sprawiedliwymi wśród Narodów. Myśmy mieszkali wśród Polaków, może ojciec był za dumny, żeby się zwrócić o pomoc, nie wiem, nikt nam nie pomógł. Naprzód uczyliśmy się trochę. Jeszcze chodziliśmy na sport i na tańce, aż do [19]42 roku. W [19]42 roku wyszły transporty. Powiedziano, że idą do innego obozu. W strasznych warunkach, krzyki, wrzaski: – *Los! Los! Raus! Raus!* I wujkowie nie dostali pieczętki, ci dostali pieczętkę, ci nie dostali pieczętki. Ci, co nie dostali pieczętki, musieli wyjść. I wujkowie powiedzieli, że nie będą brali małych dzieci ze sobą, bo na taką drogę straszną... jak krzyczą i jak pędzą... Urządzimy się w tym nowym obozie, to wrócimy, zabierzemy nasze dzieci. Albo Maniusia nam przywiezie te dzieci. Na razie niech zostaną z wami. I została trójka dzieci, dwóch chłopców ślicznych dwóch wujków. Był Aron, bo Aron [miał na imię] dziadek, u nas się daje imiona po śmierci kogoś bliskiego. To był Aruś i Aronek, i mała Ela. I ja się tymi dziećmi opiekowałam. Ja miałam czternaście lat, te dzieci miały sześć, siedem i pięć, dziewczynka była najmłodsza. Wszyscy szli do pracy, a ja jeszcze nie musiałam pracować, to byłam z tymi dziećmi. Wykradałam się z getta – nie wiem, jak to robiłam – żeby dla nich zdobyć jakieś jedzenie, mleko, sery. Gotowałam i pilnowałam dzieci, oczyszczałam im głowy, bo już było brudno, były wszy. I ciasno było strasznie, bo zmniejszono getto po tym transporcie. I oczywiście, oni nie poszli do żadnego innego obozu. To była zagłada, [wysłano ich] do Bełżca. Myśmy nie wiedzieli o tym, ale ojciec widocznie wiedział.

[W getcie było] żydowskie podziemie z Dolkiem Liebeskindem na czele. Taka grupa młodych ludzi, którzy mówili: – My nie możemy walczyć. Ale Dolek Libeskind powiedział: – Ale my działamy dla trzech linii w historii. Wiemy, że nie przeżyjemy, ale my ostrzegamy. Kto się może ratować, niech się ratuje. Bo szły transporty nie do innego obozu, tylko na zagładę. I widocznie jest program zagłady wszystkich Żydów w Polsce. Wtedy ojciec chciał popełnić samobójstwo – był człowiekiem wierzącym i religijnym, a w naszej religii nie wolno tego robić, myślę, że w żadnej religii nie wolno – i matka go zatrzymała. Powiedziała: – Nie. My musimy walczyć do ostatniego dnia. On chciał, żebyśmy się zamknęli z tymi dziećmi razem, co adoptowaliśmy, i otworzyli gaz, żebyśmy to sami zrobili. Ale matka zaoponowała. I wtedy ojciec [zdobył] dla mnie i dla brata mojego papiery aryjskie. Był polski aptekarz w getcie krakowskim, Pankiewicz. I on się nie ruszył z getta, chociaż wszystkich Polaków wyrzucono oczywiście. Nie chcieli pójść, ale potem powiedzieli tak – weźmiemy te żydowskie mieszkania, tych Żydów, co opuścili Kraków, będzie nam może lepiej niż tutaj. A on powiedział: – Nie. I on poszedł przekupić Niemców. Opowiadał Niemcom historię, że jak nie będzie apteki, to będą epidemie. Epidemie zarażą nie tylko Żydów, ale Niemców też. Oni się strasznie bali i dali mu pozwolenie na prowadzenie tej apteki. Tam [przychodził Mordechaj] Gebirtig, tam byli zawsze intelektualiści. Ja pamiętam tę aptekę, myślałam – czego ja tam mam szukać, ja tam nie jestem ważnym człowiekiem. Potem poznałam tego pana Pankiewicza, tutaj już w Izraelu oczywiście, taki skromny człowiek. On dawał lekarstwa i przy jego pomocy widocznie, nie wiem dokładnie, ale przy jego pomocy ojciec załatwił dla nas papiery aryjskie, dla mojego brata i dla mnie. Nie [byliśmy] jako brat i siostra, tylko jako kolega z koleżanką. On miał siedemnaście lat, ja miałam czternaście.

Data i miejsce nagrania	2009-09-19
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"